

Jerzy Łazor

# Jak walczyć z wielkim kryzysem

Od złotych okowów do nowego  
długu publicznego

Kiedy teoria przegrywa z rzeczywistością, część osób wini za to rzeczywistość, część stara się poprawić teorię. Ci, którzy teorii nie znają, nie wiedzą, czego zabrania. Przeszło 100 lat przed wielkim kryzysem gospodarczym angielski ekonomista David Ricardo dowiódł niezbicie, że dzięki mechanizmowi rynkowemu niemożliwy jest ogólny przesyt (ang. *general glut*), czyli jednoczesny nadmiar wielu dóbr. Nie udało mu się jednak przekonać do tej teorii swego pesymistycznego przyjaciela Thomasa Malthusa, który upierał się, że przesyt tego rodzaju może się zdarzyć na skutek niewystarczającego popytu. Jego wątpliwości podzielał wybitny krytyk ekonomii klasycznej, Szwajcar Jean de Sismondi.

Fot. Wikimedia Commons



Wielki kryzys:  
demonstracja  
bezrobotnych  
w Nowym Jorku,  
1930 rok

**Po** krachu na nowojorskiej giełdzie w 1929 roku doszło do trzech niepokojących zjawisk, które łącznie nazywamy wielkim kryzysem. Po pierwsze, wybuchł potężny kryzys finansowy – i to w swojej najgroźniejszej, potrójnej, formie: kryzysu bankowego, pieniężnego i zadłużeniowego jednocześnie. Po drugie, pojawił się ów „ogólny przesyt”, czyli długotrwały kryzys nadprodukcji. Mimo coraz niższych cen, czyli deflacji, towary nie znajdowały nabywców. Nie mogąc sprzedać swojej produkcji, firmy ograniczały zatrudnienie. To oznaczało jednak, że ludzie nie dostawali wynagrodzenia i mieli jeszcze mniej pieniędzy. Małaż zatem popyt. W odpowiedzi firmy dalej obniżały ceny, nakręcając spiralę deflacyjną. Po trzecie, przesyтови paradoksalnie towarzyszyła wielka bieda. Szybko rosło bezrobocie (w Warszawie osiągnęło np. nawet 40 proc.), a pozbawieni pracy robotnicy zaczęli głodować. Prasa z tamtych lat codziennie informowała o samobójstwach (kobiety najczęściej piły kwas octowy, mężczyźni wieszali się albo rzucali z okien). W pepeesowskim „Robotniku” w 1932 roku zdawkowym informacjom o ofiarach towarzyszyło krótkie wyjaśnienie: utrata pracy, brak możliwości utrzymania rodziny.

## DŁUGI OKRES

Wielu ekonomistów nie dostrzegało głębokości problemu. Wierzyli Ricardo i innym teoretykom ekonomii (neo)klasycznej, którzy dowodzili, że gospodarka ma właściwości samoregulujące. Wystarczyło zatem poczekać, pozwolić cenom spaść do odpowiedniego poziomu, po czym niezawodnie nastąpić musiało odbicie, polepszenie koniunktury, ponowny wzrost cen i powrót miejsc pracy. W praktyce z kwartału na kwartał sytuacja była coraz gorsza. Bezrobocie rosło, produkcja spadała, handel międzynarodowy kurczył się, kolejne kraje nie radziły sobie z odpływem złota, co podważało możliwość utrzymania pieniądza opartego na tym kruszcu.

Aby rozwikłać tę zagadkę, należy wrócić do debaty Ricardo i Malthusa. Logika wykładu pierwszego z nich wydawała się jednak nieodparta. Ogólny przesyt nie miał prawa się wydarzyć, w długim okresie gospodarka powinna wrócić do równowagi. Klucz – choć nie wiedzieli tego jeszcze dyskutujący przyjaciele – tkwi w sformułowaniu „długi okres”. W ekonomii używamy dwóch głównych horyzontów czasowych: krótkiego i długiego. W okresie krótkim pewnych rzeczy nie można zmienić: nie zamienimy fabryki na firmę logistyczną, nie wybudujemy nowej hali produkcyjnej, nie wymienimy całej załogi. W długim okresie wszystko to możemy zrobić, w pełni dostosowując się do nowych warunków. To wówczas – w logice dowodu Ricardo – da się uniknąć ogólnego przesytu.

Skupienie się na długim okresie i wiara w rynkową samoregulację ma istotny koszt: można zapomnieć o bieżących wydarzeniach. Jak w 1923 roku lapidarnie ujął to John Maynard Keynes, najbardziej wpływowy ekonomista XX wieku, w *długim okresie wszyscy umrzemy*. Nie była to banalna konstatacja *carpe diem*, tylko wyzwanie metodologiczne, argument za skupieniem się nie na długookresowej równowadze, lecz na realnej sytuacji gospodarczej. Rozważania Keynesa, które ukazały się w 1936 roku jako *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, oraz wcześniejsza o trzy lata *Próba teorii koniunktury* polskiego ekonomisty Michała Kaleckiego położyły fundament pod nową ekonomię. Rzuciła ona wyzwanie liberalnym tezom wynikającym z rozważań neoklasyków i skupiała się na popycie w gospodarce, a nie na podaży. Dlatego podejście to nazwano podażowym albo keynesizmem (Kalecki swoje pierwsze prace publikował w „niewłaściwych” językach, do dziś znajduje się więc w cieniu brytyjskiego kolegi). Przez następne cztery dekady stanowiło ono podstawę polityki gospodarczej w państwach zachodnich.

## STANDARD ZŁOTA

Wiemy już, co w czasie wielkiego kryzysu robili ekonomiści, którzy nie mogli się pogodzić z rzeczywistością, oraz ci, którzy zdecydowali się zmienić teorię. Pozostała ostatnia grupa: politycy gospodarczy, którzy niespecjalnie przejmowali się tezami Davida Ricardo. Walka z wielkim kryzysem to bowiem historia praktyków, którzy lepiej albo gorzej reagowali na załamanie gospodarki. Stały przed nimi dwa zadania: poradzenie sobie z ogólnym przesytem oraz usunięcie przyczyn wielkiego kryzysu. Zaczniemy od drugiego z nich.

Za przekształceniem się krachu na giełdzie w Nowym Jorku w październiku 1929 roku w wielki kryzys stał pieniądz oparty na złocie. Był to ów standard złota, tak ceniony przez konserwatywnych ekonomistów. Wpływał na gospodarkę na kilka sposobów. Jeszcze przed kryzysem niewystarczająca ilość złota w stosunku do popytu zgłaszanego na ten kruszec na całym świecie powodowała spadek cen, czyli deflację. Problem pogłębiało gromadzenie złota przez Stany Zjednoczone i Francję. Prowadziły one politykę tzw. sterylizacji, czyli nie pozwalały złotu wpłynąć na rynek. Potęgowało to nierównowagę gospodarki światowej i pogłębiało spadek cen. Kiedy kryzys już się zaczął, zasady waluty złotej, z jej stałymi kursami i możliwością eksportu kapitału, uniemożliwiły adekwatną reakcję rządów. Próbując przezwyciężyć kryzys, długo stosowano stare metody, zbliżone do dzisiejszych rekomendacji ekonomii podażowej. Rządy dbały o równowagę makroekonomiczną: walczyły o zrównoważony budżet, broniły kursów walut. Przy spadających



przychodach (ludzie bez pracy nie płacą podatków, podobnie jak bankrutujące firmy) rządy musiały ograniczać wydatki i podnosiły podatki. Budżet się równoważył, ale efektem było dalsze ograniczenie popytu, a przez to głębszy kryzys. Nie pozwalało to przełamać deflacyjnej spirali.

Za argumentem o znaczeniu złota przemawia prosta zależność: państwa, które wcześniej zrzuciły złote okowy, szybciej wyszły z kryzysu. Tak stało się np. z Wielką Brytanią czy Japonią, które zrezygnowały z wymienialności swoich walut na złoto już w 1931 roku. Odejście od tego kruszcu oznaczało spadek kursu waluty, pobudzając możliwości eksportu i prowadząc do wzrostu cen. Kraje, które długo trwały przy złocie, jak Francja czy Polska (obydwa do 1936 roku), przeszły kryzys wyjątkowo ciężko.

## NOWE SPOSOBY PRZEZWYCIEŻANIA KRYZYSU

Sam system złota nie tłumaczy jednak całości wielkiego kryzysu. Widać to chociażby po różnym

tempie odbudowywania produkcji przez państwa, które odeszły od złota w podobnym czasie. Wynik japoński jest np. lepszy od angielskiego. Na wyjście z kryzysu musiały zatem wpływać inne czynniki, zwłaszcza polityka gospodarcza. Trzeba było poradzić sobie jakoś z ogólnym przesytem, pobudzić popyt szybciej, niż mogła to zrobić sama polityka monetarna. Pod tym względem na uwagę zasługują zwłaszcza dwa państwa: Stany Zjednoczone (ze względu na wpływ, jakie ich doświadczenie miało na świat po drugiej wojnie światowej) oraz Japonia (z powodu szybkości poradzenia sobie z kryzysem).

W przypadku Stanów Zjednoczonych, nowe metody walki z kryzysem zastosował prezydent Franklin Delano Roosevelt, który objął urząd w 1933 roku. Nie tylko odszedł on od złota, ale wprowadził też głębokie zmiany w amerykańskiej gospodarce, które nazywamy zbiorczym terminem New Deal. Składały się nań zwiększenie bezpieczeństwa sektora finansów, pomoc poszkodowanym przez kryzys i próby pobudzenia wzrostu. Administracja Roosevelta stworzyła wiele agencji rządowych, które in-

**Amerykański certyfikat złota (1901 rok). Aby przetrwać wielki kryzys, prezydent USA Franklin Delano Roosevelt zrezygnował z wymienialności amerykańskiej waluty na złoto w 1933 roku**



Plakat reklamujący Obywatelski Korpus Ochrony Przyrody (Civilian Conservation Corps, CCC), jedną z amerykańskich agencji rządowych stworzonych przez administrację Roosevelta w ramach Nowego Ładu

gerowały w gospodarce i realizowały politykę społeczną. Choć działały one na różnych polach, miały wspólną cechę: wypłacały ludziom pieniądze z rządowej kasy, pobudzając tym samym popyt. Tak działały: Tennessee Valley Authority (TVA), Agricultural Adjustment Administration (AAA), Federal Art Project (FAP), Civilian Conservation Corps (CCC). Stany Zjednoczone stopniowo wychodziły z kryzysu, choć ostatecznie zakończyła go dopiero druga wojna światowa, kiedy dzięki wielkiemu strumieniowi zamówień rządowych skutecznie poradzono sobie z ogólnym przesytem.

Pouczająca jest też historia Japonii. W tym kraju wielki kryzys spowodował wyjątkowo ciężką sytuację, pogorszoną jeszcze źle dobranym momentem wprowadzenia złotej waluty. Było to jak gaszenie pożaru benzyną. W tym czasie ministrem finansów został Takahashi Korekiyo. Prowadził on politykę, która przyniosła mu – może nieco na wyrost – prze-

zwisko japońskiego Keynesa. Jeszcze w 1931 roku Japonia odeszła od pieniądza opartego na zlocie. Jen stracił wówczas 40 proc. wartości, co ułatwiło japońskim produktom ekspansję na rynki zagraniczne (odczuli to np. Polacy, którzy w różnych krajach zaczęli być wypierani przez Japończyków). Jednocześnie Takahashi zaczął skutecznie pobudzać krajowy popyt wydatkami rządowymi. W imperialnej Japonii była jednak sfera, której finanse były niernaruszalne – wojsko. Takahashi pokusił się o kontrolę wydatków armii i w rezultacie w lutym z 1936 roku został zamordowany przez oficerów. Bez odpowiedniej kontroli za czasów jego następców japoński deficyt przełożył się na wysoką inflację.

## BANK CENTRALNY JAKO WIERZYCIEL

Polityka interwencjonizmu, próba poradzenia sobie z niedoborem popytu, wymagała pieniędzy. Z czegoś trzeba było sfinansować wydatki rządowe, owe dotacje, dodatki, wypłaty. Nie można było tego jednak robić poprzez podwyższenie podatków, bo to jedynie ograniczyłoby ilość pieniądza, którym dysponowali konsumenci, czyli popyt. Walki z kryzysem nie można było zatem prowadzić przy zrównoważonym budżecie, konieczny był deficyt. Jak go jednak sfinansować? Tradycyjna metoda zadłużania się u własnego społeczeństwa również nie działała. Sprzedaż obligacji to przecież nic innego jak zmniejszanie popytu w gospodarce. W trakcie wielkiego kryzysu zaczęto więc stosować sprytny mechanizm: zadłużanie się w banku centralnym, który w kolejnych latach rolował dawny dług i pokrywał nowy deficyt budżetowy. Tę metodę wykorzystywał zarówno rząd amerykański, jak i japoński, w którym ministrem finansów był Takahashi. Ów mechanizm miał nieoczekiwany związek z problemem pieniądza, który przestał być oparty na zlocie. W 1934 roku, w ramach reform systemu finansowego w USA, dopuszczono stosowanie federalnego długu jako zabezpieczenia emisji dolara. W ten sposób nowy dług publiczny zaczął spełniać dodatkową rolę w gospodarce, a podaż pieniądza została powiązana z inną wartością niż dominujący dotychczas kruszec. Amerykański bank centralny – System Rezerwy Federalnej – do dziś jest istotnym wierzycielem rządu amerykańskiego.

Teorie ekonomiczne istnieją, aby objaśniać rzeczywistość. Muszą zatem być wobec niej wtórne, jak mapa, która jest tylko szkicem terenu. Kiedy teren się zmienia, nie należy na siłę korzystać ze starej mapy. Niektórzy stać się muszą wtedy odkrywcami, podczas gdy inni czekają, aż kartograf skończy pracę. ■

JERZY ŁAZOR, historyk gospodarczy, wykłada w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie

**Jerzy Łazor**

# Archipelagi pieniądza

## Czy w latach trzydziestych istniał międzynarodowy system walutowy?

Do wybuchu wielkiego kryzysu istniał międzynarodowy system pieniężny, którego podstawą było złoto. W latach trzydziestych wszystko zaczęło się zmieniać.

**K**iedy w 1933 roku senator Key Pittman przyjechał do Londynu jako amerykański delegat na Konferencję Gospodarczą i Pieniężną, interesowały go dwie rzeczy. Promowanie srebra rywalizowało o jego czas z wolnością, jaką dawał wyjazd ze Stanów Zjednoczonych czasów prohibicji. Ponieważ srebro pojawiało się w negocjacjach rzadko, niełatwo było spotkać Pittmana trzeźwego. Pewnej nocy obsługa hotelu Claridge, w którym nocowała amerykańska delegacja, musiała się zmierzyć z nie lada problemem. Pittman, nagusieńki i pijany, siedział w umywalce, przekonany, że jest posągiem w fontannie. Brakowało mu tylko trójzębu.

Ta anegdota, którą przytacza John Kenneth Galbraith w swojej historii pieniądza, ilustruje

chaos, jaki zapanował w światowych finansach w konsekwencji wielkiego kryzysu. Osłabiona pierwszą wojną światową Wielka Brytania nie mogła już być międzynarodowym centrum finansów jak w wieku poprzednim. Stany Zjednoczone, pogrążone w wielkim kryzysie i skupione na własnej polityce po dojściu do władzy Franklina Delano Roosevelta kilka miesięcy wcześniej, nie były gotowe zająć jej miejsca. Pittman, który podczas konferencji popisywał się również umiejętnością plucia na odległość, nie wywołał zresztą aż takiego skandalu. Dziwne zachowanie bogatego człowieka to przecież tylko przejaw ekscentryzmu. W ten sposób nie można za to określić zachowania Roosevelta wobec ustaleń konferencji, w której Pittman brał udział.

Tłum przed Bankiem USA zaraz po ogłoszeniu jego upadku, 1931 rok





Zalamany farmer podczas wielkiego kryzysu, 1931 rok

Aby zrozumieć wagę tego wydarzenia, musimy się cofnąć do 24 października 1929 roku, kiedy doszło do krachu na nowojorskiej giełdzie. Kryzys giełdowy szybko ogarnął amerykańskie banki. Te, nie mogąc wypłacić wkładów klientów, kolejno padały. W Europie kryzys bankowy pojawił się z opóźnieniem, ale wiosną i latem 1931 roku wybuchła panika w Wiedniu i Berlinie, a później w innych centrach finansowych. Wówczas na kryzys bankowy nałożył się kryzys walutowy. Kolejne kraje odchodziły od waluty złotej: wprowadzały ograniczenia dewizowe (jak Niemcy) albo całkiem wycofywały się z wymienialności pieniądza na kruszec i dewaluowały swoją walutę (tu liderem była Wielka Brytania). Niższy kurs waluty oznacza

łatwiejszy eksport, ograniczenia dewizowe powstrzymują zaś odpływ złota kosztem utrudnionych kontaktów z zagranicą. Pograżone w trudnościach kraje miały jednocześnie kłopoty ze swoim zadłużeniem międzynarodowym: obrona kursu waluty utrudniała zebranie pieniędzy na spłatę odsetek, nie mówiąc już o głównej części długu. Wszystko to przyczyniało się do wywołania kryzysu zadłużeniowego.

## KONSEKWENCJE WIELKIEGO KRYZYSU

Światowe finanse pogrążyły się zatem w kryzysie. Pieniądze przestały być łatwo wymienialne i kraje



zaczęły w większym stopniu zwracać uwagę na ruchy kruszców przez swoje granice. Uderzyło to w handel międzynarodowy, i tak już podkopany przez rozpoczęty przez Stany Zjednoczone zwrot w kierunku protekcjonizmu. Utrudniło też podróże. W państwach z ograniczeniami dewizowymi, w których centralny urząd decydował o każdym wywozie pieniądza, turysta stał się wrogiem krajowych finansów.

Problematyczne stały się też kursy walutowe. Pamiętano jeszcze czasy sprzed pierwszej wojny światowej, kiedy były one stałe, pieniądź wymienny na złoto, i każdy wiedział, że za funta kupi nieco ponad 5 dolarów i pięć razy więcej franków. Choć wiele energii poświęcono na przywrócenie

tego stanu po wojnie, wartości walut zaczęły się rozjeżdżać. Najpierw nadeszła deprecjacja funta szterlinga. Po wrześniu 1931 roku uwolniony od złota brytyjski pieniądź zaczął tracić wartość, a przerażeni Anglicy nie byli pewni, czy dalej myśleć w kategoriach kruszcu, czy przyzwyczajając się do nowej, papierowej waluty (w gazetach przez pewien czas drukowano dwie ceny). Wiele innych krajów, od Czechosłowacji po Szwecję, również zdewaluowało swoje waluty. Po drugiej stronie Atlantyku Roosevelt najpierw straszyl Amerykanów dewaluacją, aby nakłonić ich do wydawania pieniędzy, kiedy zaś groźba przestała działać, rzeczywiście ją przeprowadził. Dolar zaczął stopniowo tracić na wartości.

Jeszcze przed dewaluacją dolara stabilność światowych finansów starano się wzmocnić poprzez współpracę międzynarodową. Stawka była wysoka, ale trudno było pogodzić Francuzów, którzy żądali, aby wszyscy wrócili do złota – i to po dawnych kursach – z Anglikami, których sytuacja poprawiła się po dewaluacji. Ci ostatni woleli, aby najpierw doprowadzić do wzrostu cen. Co gorsza, niepewna była pozycja Amerykanów po zwycięstwie Roosevelta w wyborach w 1932 roku. Ta różnica zdań miała się uwidocznić po konferencji w Londynie w następnym roku. To wtedy senator Pittman pokazał swoje umiejętności. Wydawało się, że porozumienie zostanie osiągnięte. Kraje, które zdewaluowały swoje waluty, zobowiązały się ustabilizować swoje kursy, kraje złote zgodziły się za to dokonać pewnej dewaluacji. Kiedy świętowano już powodzenie rozmów, z Waszyngtonu dotarła szokująca wieść: prezydent Roosevelt nie uznał amerykańskich przedstawicieli w Londynie za delegację swojej administracji i nie zamierzał respektować ustaleń konferencji. W rezultacie wszyscy pozostali przy swoim: dewaluacji, złocie albo ograniczeniach dewizowych.

Jeśli spojrzeć na te dramatyczne wydarzenia z perspektywy systemowej, to okazują się one jeszcze poważniejsze. Rok 1933 to najpóźniejsza data, kiedy można mówić o załamaniu się światowego systemu pieniężnego. Było to pierwsze tego typu wydarzenie w czasie pokoju, odkąd doszło do wykształcenia się takiego systemu w drugiej połowie XIX wieku. Co to oznaczało? System monetarny w kraju to zestaw instytucji, które określają działanie pieniądza: ustawy i regulacje, które ustalają jego wartość, czy bank centralny, który dba o stabilność i ciągłość systemu. Z kolei system walutowy to zasady regulujące funkcjonowanie pieniądza w transakcjach międzynarodowych. W międzywojniu opierał się on na pełnej wymiennalności i swobodzie przepływu pieniędzy przez granice. Przed pierwszą wojną światową powszechne przyjęcie złota oznaczało, że kruszec

ten stał się podstawą systemu światowego, wspomaganego przez współpracę najważniejszych banków centralnych. Po wojnie znaczenie kontaktów głównych gubernatorów banków jeszcze wzrosło, podobnie jak międzynarodowych konferencji. Najsłynniejszą z nich była ta w Genewie w 1922 roku, podczas której ustalono kształt odrodzonych po wojnie krajowych systemów walutowych (i kiedy delegacje niemiecka i radziecka zawarły układ w Rapallo).

## ROZPAD SYSTEMU

W czasie wielkiego kryzysu istnienie tak rozumianego systemu wydawało się coraz bardziej wątpliwe. Po 1933 roku znaczna część krajów przestała respektować zasady pieniądza kruszcowego, co gorsza, zaczęły powstawać bloki państw prowadzonych własną polityką walutową w zamkniętym gronie, z którym trudno było handlować outsiderom. Państwa pozostające przy złocie miały chociażby problemy z wniknięciem na rynek angielski, broniony niskim kursem funta, wszystkim też trudno się handlowało z państwami stosującymi ograniczenia dewizowe. To dlatego decyzja Roosevelta, aby odciąć się od Pittmana i kolegów, miała tak wielkie znaczenie – pogrzebano szansę na przywrócenie spójności światowego systemu finansów, co mogłoby ułatwić handel i międzynarodowe przepływy kapitału, istotnie ograniczone przez lata kryzysu. Konsekwencją był też dalszy rozpad systemu: zawiązanie złotego bloku przez państwa przywiązane do standardu kruszcowego, jak Włochy, Polska czy Francja, a także przechodzenie kolejnych krajów na system ograniczeń dewizowych.

Ostatnią przed drugą wojną światową próbą przywrócenia międzynarodowego systemu pieniężnego – a w każdym razie większej koordynacji działań – było porozumienie z 1936 roku zawarte przez trzy potęgi: Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję. Jego genezą był fakt, że Francuzi długo upierali się przy systemie złota, co miało wyjątkowo duże koszty gospodarcze. Kiedy Paryż zdecydował się ostatecznie na dewaluację, ta mogła się powieść jedynie we współpracy z innymi krajami. W przeciwnym wypadku Anglia czy Stany Zjednoczone mogły na nią od-

powiedzieć własną kolejną dewaluacją, co pozabawiłoby Francję korzyści płynącej z niższego kursu franka. Po trudnych negocjacjach udało się doprowadzić do zgody: Francuzi mogli przeprowadzić kontrolowaną dewaluację, ale w przyszłości stabilność kursów miała zostać zagwarantowana.

Porozumienie trójstronnie można postrzegać jako sukces. Akces do niego zgłosiły Belgia, Holandia i Szwajcaria. Choć Francuzi jeszcze kilkakrotnie musieli zdewaluować franka, w ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej globalna zmienność kursów walut znacznie spadła. Stabilność kursów pociągała jednak za sobą spadek ich znaczenia. Coraz więcej krajów odgradzało się od partnerów murem ograniczeń dewizowych, które często sprowadzały handel do poziomu barteru. Kontakty odbywały się w obrębie zamkniętych bloków, jak wspomniana strefa państw związanych z funtem szterlingiem czy grupa państw uzależnionych gospodarczo od nazistowskich Niemiec. Co więcej, mimo odzyskania przez światową gospodarkę przedkryzysowego poziomu produkcji już w 1935 roku, podobne odrodzenie nie dotyczyło handlu, którego wartość przed wybuchem wojny nawet spadła. Niewielki poziom osiągnęły też inwestycje międzynarodowe – tak istotny element globalizacji przed pierwszą wojną światową. Wzrost produkcji odbywał się zatem w coraz bardziej zamkniętym świecie, który wkrótce pogrążył się w kolejnej wojnie.

Pijaństwo Pittmana nie przełożyło się oczywiście na porażkę konferencji w Londynie, a tym bardziej na dezintegrację światowych finansów w czasie wielkiego kryzysu. Mimo to decyzja Roosevelta pogłębiła izolację światowych centrów finansowych. Z amerykańskiej perspektywy nie była ona błędem, umożliwiła bowiem prowadzenie polityki, którą opisałem w sąsiednim tekście. Jednocześnie wzmocniła jednak tendencje dezintegracyjne. W ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej nie istniał już jeden system – globalne finanse rozpadły się na odległe od siebie archipelagi, między którymi statki nie pływały zbyt często. ■

JERZY ŁAZOR, historyk gospodarczy, wykładowca w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie

## NAGRODY!

Wejdź na stronę [www.mowiawieki.pl](http://www.mowiawieki.pl) i weź udział w konkursie związanym z cyklem „Ludzie i pieniądze: od pierwszej do drugiej wojny światowej”



NARODOWY  
BANK POLSKI

Projekt realizowany  
z Narodowym Bankiem Polskim  
w ramach programu edukacji ekonomicznej